

Kiedy tylko czegoś się nauczymy, natychmiast musimy zdać sobie sprawę z tego, że ze względu na naszą świeżo zdobytą wiedzę znaleźliśmy się w nowej pułapce. Racja, jeśli wcale nie będziemy wspinać się na górę, to nigdy z niej nie spadniemy. Mimo to, istnieją pewne zalety wspinania się po górach – czego nie należy przyjmować jako argument na poparcie spadania z nich. W naszym stuleciu zniewieścienia musimy stale uczyć się dostrzegać wagę męstwa. Jak dowiedziałem się od mojego ojca i jak powtarzałem już wiele razy, pobłażliwe nauczanie kształtuje twarde serca, zaś surowa szkoła życia kształtuje wrażliwe serca. Jeśli nauka płynąca z naszych ambon jest owijaniem w bawełnę, nie ma się co dziwić, że szorstkość grzechu zdążyła już wypełnić nieczułe serca wiernych – rozbite związki, rozwody, odseparowanie dzieci od rodziców i cała reszta. Natomiast głoszenie Słowa Bożego bez mrugnięcia okiem sprawia, że lud Boży staje się wrażliwy i czuły. Słowo, niczym młot pneumatyczny, rozbija skamielinę grzechu. Słowo Pańskie to młot, który rozbija kamień na drobne kawałki (Jer 23,29).

Na tej podstawie możemy wyciągnąć wniosek, że pobłażliwi ojcowie wychowują niezdyscyplinowanych synów o zatwardziałych sercach i że surowi ojcowie wychowują synów o wrażliwych sercach. Wniosek ten jest całkowicie prawdziwy, jednak pod warunkiem, że ojcowie są surowi we właściwy sposób. Bowiem niejedyn surowy ojciec wychował syna na mięczaka.

Pobożna surowość uwrażliwia serce na Boga i to, co Boże. Bezbożna surowość kształtuje cikliwego sentymentalistę bez charakteru. Czym zatem jest ta zła surowość? W jaki sposób możemy ją rozpoznać oraz jej uniknąć?

Mówiąc w skrócie, surowa dyscyplina może być łaskawa lub samolubna. Kiedy ojciec wychowuje syna w surowy sposób, ponieważ chce przygotować go do życia w świecie – a świat nie zna litości – wtedy przekazuje mu w darze coś zasadniczego. Jeśli ojcowska bezwzględność wywodzi się z tego bezlitosnego świata, wtedy służy okradaniu syna. Kiedy ojciec jest surowy z właściwych powodów, wtedy syn uczy się, co to znaczy być surowym we właściwy sposób. Ojciec, który jest surowy w zły sposób, obchodzi się źle ze swoim synem.

Ciekawe, że dwóch ojców może być surowych z zupełnie odmiennych pobudek, biorąc pod uwagę powyższe kryteria, a jednak wymagać tej samej rzeczy od swoich synów. Utrzymanie dobrych ocen w szkole czy ciężka praca w wakacje - cokolwiek ojciec mógłby oczekiwać od syna, może być trudnym wymaganiem. Jeśli jest ono słuszne, syn wie, że to wszystko dzieje się dla jego dobra. Jeśli nie jest słuszne, wtedy syn zdaje sobie sprawę z tego, że ojciec obchodzi się z nim szorstko, bo tak jemu pasuje.

To, o czym tutaj mówimy, nie jest żadną formą współczesnych terapeutycznych frazesów, jakoby trudne dzieciństwo było usprawiedliwieniem dla bezbożnych zachowań. To Pismo, a nie nasze dzieciństwo, ustanawia dla nas normy postępowania. Pismo podaje nam przykład synów, którym ojcowie dali dobrą naukę, stosując prawdopodobnie nie najprzykładniejszy model dyscypliny (Heb 12,9), a jednak wciąż szanowali ich. Nie chodzi tu o to, że synowie, których ojcowie byli surowi w zły sposób, mają prawo sobie pobłażać – nie mają. Jest to po prostu

zwyczajną obserwacją tego, co często spotyka synów takiego ojca, który może nie chcieć przyznać się do swojego dzieła.

Jako pastor obserwowałem już ten schemat wielokrotnie. Wszyscy w kościele uważają ojca za odważnego faceta, pracowitego i starannego perfekcjonistę. Można spokojnie powierzyć mu ważne zadanie, bo na pewno mu sprosta. Natomiast syn to cherlawy niedojda, leniwy, niedbały i nieodpowiedzialny. Lepiej nie powierzać mu żadnych ważnych zadań. A zatem, jak to możliwe, żeby syn, mający za wzór takiego ojca, wyrósł na tego, kim jest? Można by to nazwać buntem biernie-agresywnym – syn nie buntuje się przeciwko zbyt surowemu ojcu, rzucając się na niego z pięściami (choć zdarza się i tak, ale to inny problem), lecz raczej kantując, leserując, kłamiąc, wymawiając się itd. Niektóre bunty po prostu wybuchają. Inne przypominają wojnę na wyniszczenie, jak to ma miejsce w tym przypadku. Zgrywanie słabeusza jest bardzo skutecznym sposobem walki w wojnie na wyniszczenie przeciwko ojcu, który był surowy w niewłaściwy sposób.

Pierwszym krokiem do rozwiązania tego problemu jest ustalenie, na czym problem ten faktycznie polegał. Jeśli ojciec ma syna, który przynosi mu wstyd, to nie wystarczy, że po prostu będzie się go wstydził. Musi przyznać, że ten wstyd zawdzięcza samemu sobie. Oznacza to, że musi zrozumieć, w jaki sposób przyczynił się do ukształtowania czegoś tak do siebie niepodobnego. Ale to tylko zewnętrzna powłoka problemu. Przez te wszystkie lata ojciec był surowy nie dlatego, że musiał taki być, aby właściwie prowadzić swoją rodzinę. Był surowy, bo tak chciał, bo po prostu tak mu pasowało. Zamiast skupiać się na trywialnych różnicach pomiędzy nim a synem (np. o której godzinie każdy z nich rano wstaje) musi nauczyć się dostrzegać głębokie podobieństwa. Był surowy, ponieważ chciał postawić na swoim. I jego syn popamiętał tę lekcję bardzo dobrze – nie lekcję o byciu surowym, lecz o tym, jak ważne jest stawianie na swoim.

Tłumaczyła Urszula Tracz-Borysow. Artykuł ukazał się na stronie www.credenda.org. {jcomments on}

[Joomla SEF URLs by Artio](#)